

PRO8L3M, Mayday

Typie, powiedziałaś dość o hajsie
O tym, że kety to są w lombadzie
Coco trawie, coś poważniej
Może o holokauście
Może o Donaldzie
Wolę o spoko Magdzie, to potrafię
Omówię jej topografię
Złoto, papier i chuj mnie, co robią obok w chacie
Chyba, że zapijają goudą żarcie
Coś o karcie, o farcie też, o prawdzie
Jak mnie najdzie, wiesz co zrobić mam
To jara bardziej mnie, nie jestem sam
Dobrze Andrzej wie
Jak każdy malec, też marzył Andrzej, być w bandzie i robić hajs
Gdy inne dzieci się skręcały z beki, on gdzieś ich wszystkich miał
Dziś Magda męczy półtorej etatu, kolega Magdy wziął nawet dwa
Nasz Andrzej zapierdala Mercem, a z tamtych śmieje się tak
Ha-ha, cisnąłem swoje i goniłem marzenia
Ha-ha, oni ostrożnie i gdzie oni są teraz
Papa, zróbcie do życia, które wam obiecano
Aha, powiedziało życie, plan inny bowiem miało
Ten znowu o narkotykach, dziesiąty rok chłop o banknocikach
Dolce Gabbanach, klubach, bramkach, dobermanach, chuligankach
To zasady ważniejsze niż feng shui
Będzie więcej, więc stay tuned
Nie dziękuj, kurwa, thank you
O jejku, co z Endrju?
Jak każdy dorosły marzył, żeby skończyć, Andrzej ze swym zajęciem
Lecz nie było łatwo, bo go wciągnął hardkor, by odwrócić się na pięcie
Próbował chwilę, lecz to niemożliwe, bo wiedział jego boss
Za dużo floty Andrzej dla mnie robisz, bym cię wypuścił z rąk
Ha-ha, śmiał się szef z Andrzeja, polew nie było końca
Ha-ha, idź na dupy, napij wódki, rano przejdzie mordka
Papa, to życie, które wyśnił się oddała
Aha, rzekła Magda, gdy na wakacjach wyszła się opalać
Krótko, oskrobałem się Gillette, spojrzałem w lustro jak żonkile
Każdy będzie swą miał opinie, która odbija się ode mnie jak na trampolinie
Który rocznik, poznam po VINie
Ty jej nie kumas, a ja to kminię
Była z UK, ja byłem anglofilem
Mayday krzyczał Jędrzej, jak to w kinie
Nie każdy dorosły, jak Andrzej gnije w zamku
A chciał dobrze, a chciał odejść, zdjęli go o poranku
Pije sam herbę, ma długą przerwę, Andrzej nic nie poradzę
I trochę mu zostało jeszcze, może wyjdzie na wadze
Ha-ha, się życie chichra, to się dopiero okaże
Ha-ha, życie to dziwka, jeszcze chłopie to pokażę
Papa, zrób samochodom, mieszkaniom, żonie także
Aha, powiedział Andrzej, zerkając w stronę marzeń
Bez błędów by nie było happy endu
Bez sprzętu by nie było weekendu
Bez skrętów by nie było Disneylandu
Bez BMW tylnego napędu
Ze względu na to jak szponci problem perfum
Bez sensu się wpierdalać, więc nie komentuj
Bez zębów, skończysz w pierdłu Jędrus
Bo wszystko to nie znaczy nic dla sędziów
Jak z nas niektórzy, gdy się Andrzej wzruszy, myśli skończyć z samym sobą
Nie ufa Bogom, nie ma do kogo, zwrócić się z pomocą
I krzyczy głośno, że zjebał życie, ono, że dało się bardziej
A jebać to życie, gdy wiązał linę, cicho powiedział Andrzej
Ha ha, jest mi Andrzej przykro, nie wyszło to najlepiej
Ha ha, trzydzieści kilo za dużo, linę zerwie
Papa, już Andrzej mówił życiu do widzenia

Aha, powiedziało życie, Andrzej jeszcze nie teraz

Problem, PRO8L3M, Polski Rap